MALI APOSTOŁOWIE I MALI ŚWIĘCI.
Dodatek do „Róż Świętej Teresy od Dziec. Jezus"
KWIECIEŃ 1929. — — — — — — Nr. 4.

WITEK.

Niejeden z Was czytał już życiorys małego Paryżanina, któremu na imię było Witek. Pan Bóg wziął go do Siebie roku 1925 a Rodzice zebrali wspomnienia o synku i wydali je drukiem*)

Witek kochał bardzo Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie; kochał Matkę Boską i Ojca Świętego w Rzymie. To były jego trzy ulubione kochania poza domem.

Był z usposobienia żywy, ale grzeczny; niby nieuważny i leniwy, a jednak ciągle pracujący główką i sercem, by drugim zrobić przyjemność; jakby rozmowny, gadatliwy, a jednak poważny w każdem słowie nieledwie mądry, czem nieraz zastanawiał starszych.

Witek nie umartwiał się nadzwyczajnie a jednak nie minął dzień, by nie

---

*) Nowy zbiorek wspomnień wyszedł pod tytułem: Derniers Souvenirs. Ostatnie wspomnienia. Paris 5, Rue Bayard. Bonne Presse.

był uczynił Panu Jezusowi jakiej szczególnej przyjemności, bo tak sobie był przedsięwziął. Dla żywności, dla uciech dzieci był zupełnie obojętny. Czekał, aż go wezwą do stołu, aż porcję wydzielą; w towarzystwie dzieci był delikatny i nie chciał się niczem wyróżniać.

Nie skarżył się na zimno, ni ciepło, a jednak je odczuwał.

Panował nad sobą, nietylko dlatego, że był chłopcem dobrze wychowanym ale i z tej przyczyny, że ciągle w duszy rozmawiał z Panem Jezusem. Nim był zawsze zajęty. O naukę w szkole nie dbał, bo słyszał w sercu głos, że długo żyć nie będzie, więc wolał myśleć i śnić o Panu Jezusie. Nieraz wyznawał matce, że Go czuje wyraźnie w swej duszy, a on tylko słucha słucha i nic mówić nie potrzebuje.

— Gdybym tak mógł sprawić, aby wszyscy kochali Pana Jezusa i nie obrażali Go więcej!

Raz powiedziano mu, że ludzie oglądają się za nim, a on na to:

— Nie, to na braciszka patrzą. Zresztą, Matusiu, ja chcę, by na mnie patrzał tylko Pan Jezus, tylko On!

Jako siedmiolatek prosił mamusię, by idąc na bal nie wychodziła w sukni z wycięciami

Matusię to życzenie bardzo zastanowiło i usluchała swego malca..

Od dnia pierwszej Komunji świętej wiedział, że rychlo przejdzie do wieczności. Lubił myśleć i mówić o niej, chociaż nie dodawał dlaczego to robi.

Pytała go matka:

— Jak sobie niebo wystawiasz mały Witku?

— Ja go sobie wcale nie wystawiam, ja tylko czuję, że tam jest Pan Jezus.

Cieszył się, że w jego duszy mieszka Pan Jezus, gdy mu to powiedziano w pierwszych latach życia, rad był bardzo i uczył braciszka słuchać w sercu, jak tam mówi Pan Jezus.

Miał zwyczaj podawać ubogim rękę wraz z jałmużną. Raz przyszedł z przechadzki z mocno brudną rękawiczką. Matka to zauważyła, a on na to:

— Prawda, Matusiu, że zbrudziłem rękawiczkę, ale ubodzy *cieszyli się*, że im uścisnąłem rękę.

Raz rzekła mu Matka, że wygląda, jak brudasek z ulicy i że się za to na niego gniewa. A Witek:

— Matusiu, czemu to śmieją się z tych uliczników, *przecież oni też mają duszę!*

Jako kolega szkolny był bardzo względny, usłużny, współczujący. O nieznanego chorego chłopczyka prosił by pytano co dzień telefonem jak się miewa, bo wiedział, że go to ucieszy.

Dobrodusznego chłopca okradano w szkole, oco Ojciec gniewał się bardzo.

Ależ, Tatusiu ją im *daruję te drobiazgi*, aby nie mieli *w duszy grzechu.*

Innym razem zgromił tatuś Witka, że w jego obecności trzyma rękę w kieszeni. Witek wyciągnął ją natychmiast i okazało się, że... przesuwał w modlitwie ziarnka różańca.

Chciał być księdzem, ale nigdy biskupem, którego właśnie co kazano mu podziwiać:

— O nie, ja chciałbym być księdzem na wsi lub takim, co jedzie na misje. Nie chcę wspaniałości.

Nie lubił pieśni, jakie dzieci śpiewały w kościele bez porządku, lecz prosił i zachęcał, by raczej mówiono modlitwy, które kapłan odmawia przy ołtarzu, aby lepiej rozumieć Mszę świętą.

Matka lubiła Witka za to, że wstawał w tej chwili gdy go rano budziła.

Przy wstawaniu i w łóżeczku był bardzo skromny. Gdy miał 9 lat, rzekł, że wolałby w swem towarzystwie zamiast bony, jakiego młodego księdza, bo przynajmniej mógłby z nim mówić do syta o Panu Jezusie. Zdawało mu się, że pani nie umie mu dość opowiadać o tem, o czem ciągle myślał..

I ciągle miał w pamięci chęć, jakby ucieszyć tego swego boskiego Gościa w własnem serduszku. . .

Raz mieli robotnicy naprawiać coś przy domu, ale przeszkadzały roje pszczół i dlatego oświadczyli, że do roboty nie pójdą. Słyszy to Witek i ofiaruje się stanąć między pszczołami a ro-

botnikami, aż do końca roboty, aby im „nic złego" nie zrobiły, zapewniając, że to dobre stworzonka.

I naprawdę stał spokojnie, a pszczółki pląsały koło niego, nie kąsając ni jego ni drugich.

Zdaje mi się Drogie Dziatki, że Witek uczy Was jak należy postępować w różnych wypadkach, prawda?

O, wiemy dobrze, że i Wy macie czułe serca dla otoczenia i dla tego naszego dobrego Pana Jezusa, który tak bardzo dzieci kocha i chciałby też mówić im do serduszka, byleby tylko tak pilnie słuchały tego głosu, jak Witek.

K. Berkanówna.

Mali Apostołowie i Mali Święci.

Opowiemy Wam kochane dziateczki o świętej Polce, która się nazywa bł. Bronisława. Była to śliczna, biała zakonniczka, która żyła i uświęciła się w klasztorze PP. Norbertanek na Zwierzyńcu w Krakowie, a teraz spoczywa na ołtarzu Jej poświęconym w kościele tegoż klasztoru i odbiera juz przez siedemset lat cześć od bardzo wielu czcicieli.

Bł. Bronisława, zanim wstąpiła do klasztoru, miała bardzo bogatych i zacnych rodziców, którzy wychowywali ją po chrześcijańsku, zaprawiając od najmłodszych lat do uczynków dobrych, a unikania złego. Pobożna matka prowadziła często małą Bronisławę do zamkowej kaplicy, gdzie uczyła ją modlitwy. Niedługo tak polubiła anielska dziecina tę świętą rozmowę z Bogiem, że sama znikała często, a gdy ją szukano, znaleziono zatopioną w modlitwie.

Kto lubi się modlić i dobrze się modli, z pokorą, ufnością, wytrwale, ten umie żyć dobrze i zostanie świętym, bo P. Bóg udziela nam na modlitwie łask Swoich, które, jeśli im wiernie odpowiadamy, pomagają nam do spełnienia naszych obowiązków względem P. Boga i ludzi. Tak więc kochane dzieci mówcie zawsze pobożnie paciorek rano i wieczór, proście Waszych rodziców, abyście mogły w niedzielę i święta iść do kościoła przynajmniej na Mszę św., — a uprosicie sobie łaskę Bożą, będziecie dobre, posłuszne, kochające swoich rodziców, pilne w nauce i sprawicie przez to radość swoim wychowawcom i same będziecie szczęśliwe. A gdy wytrwacie w dobrem do końca życia, zostaniecie świętemi jak bł. Bronisława.

Módlcie się i do bł. Bronisławy o łaski Wam potrzebne lub Waszym rodzicom, o zdrowie duszy i ciała, a ona Was wysłucha.

PRZYKŁAD.

W ochronce PP. Norbertanek w Luboczy zdarzył się następujący wypadek. Mały Piotruś, bawiąc się kawałkiem kredy, włożył ją sobie do ucha, które go bardzo boleć zaczęło. Wśród krzyku i płaczu przyprowadzono go do ochronki, z prośbą o wyjęcie, ale kredy nic widać nie było, zmierzch zapadał i przytem nie było odpowiedniego przyrządu do podobnej operacji. Siostra ochroniarka, poczyniwszy bezskuteczne zabiegi, by wydostać kredę, odesłała Piotrusia do domu z poleceniem, by modlił się do bł. Bronisławy, a na drugi dzień rano przyszedł ponownie. Posłuszny Piotruś przy wieczornym paciorku modlił się głośno. „Bł. Bronisławo uzdrów mi ucho."

Gdy przyszedł na drugi dzień, zobaczono kredę w uchu i z wielką biedą wyjęto. Bł. Bronisława wysłuchała więc modlitwy Piotrusia i ochroniła go przed bolesną operacją lub uszkodzeniem ucha.

Drukarnia mies. „Róż św. Teresy od Dz. Jezus".
Kraków, Batorego 6. Konto P. K. O. Nr. 405.893.